Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 3 MAJ 1927 R. Nr 18.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Kościół OO. Reformatów w Krakowie. *fot. Zieliński.*

ŚWIĘTO POJEDNANIA

DOBRZE SIĘ stało, że w Polsce odrodzonej, w Polsce powtórnie państwowej, urzędowem, powszechnie obowiązującem świętem narodu całego i państwa jest wielka rocznica wielkiej Konstytucji majowej.

Bo dla nas po okresie zawieruchy wojennej, która nieraz nawet najprymitywniejsze uczucia ludzkie przytłumiła w masach, ogromnie jest potrzebne takie święto, wskazujące, że ludzie nawzajem się miłować winni.

Bo dla nas, po wiekowem rozdarciu ziem i dusz Polski, w okresie zrastania się na nowo w organizm jednego państwa i w całość jednego narodu, bardziej niż dla innych potrzebne jest wspomnienie, że w miłości i pokoju rodzą się najpiękniejsze, najwznioślejsze dzieła ducha ludzkiego.

Bo dla nas, na których przekleństwem strasznem ciąży dziedzictwo tej wady charakteru narodowego, która wyrażała się w rozbiciu całego narodu, w ciągłych kłótniach i swarach i nienawiści wzajemnej, koniecznie, koniecznie trzeba takiego jasnego przykładu przejasnych plonów owej zbożnej chwili, owego błogosławionego okresu, gdy naród cały zrozumiał swe błędy, gdy w miejsce walk wewnętrznych zgoda powstała i ta zgoda owoce wydała przecudne.

Wszak cały okres pracy Sejmu Wielkiego to nie co innego, jak przepotężny krzyk całego narodu w obliczu strasznego nieszczęścia, jakiem był rozbiór Polski, krzyk rozumu i serca, a zarazem okrzyk wiary w swe siły, w możność, potrzebę i konieczność odrodzenia.

I nigdy nie złożył naród takiego wyrazu ofiarności ze swych przekonań odwiecznych, ze swych przywiązań, niemal z zabobonem graniczących, jak w owej chwili, gdy szlachta, porzucając swe dotychczasowe stanowisko wyłączności w prawach i przywilejach politycznych, wyciągała przyjazną dłoń do pogardzanego mieszczaństwa i godziła się na zapowiedź zmian dla chłopów, chociaż ich nieraz w masach szlacheckich za ludzi nie chciano uznać, gdy mieszczaństwo, mające możność wyrazić swe uczucia, zapomniało o tych wiekach krzywd społecznych i spychania na podrzędne w państwie stanowisko, a z entuzjazmem,

z radością stawało do wspólnej pracy dla wielkości, trwałości i niepodległości Ojczyzny.

Szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy młode pokolenie kształtuje swe dusze, nie mając żywych wzorów Polski niepodległej, dobrze jest, że z oddali wieków staje przed niem, jako święta tradycja, odblask takiej potężnej chwili, takiego zwalczenia własną wolą i własną mocą odwiecznych błędów i wad.

Zapatrzeni w Konstytucję 3-go Maja hartować będziemy dusze swoje i swoich na mocarny granit, od którego odbiją się, jak od skały, wszelkie ataki zła, a chłonąć w nie będziemy takie wielkie, potężne wartości dobra i wewnętrznej zgody, jakich znakomitym wzorem była działalność twórców konstytucji.

Część dla nich niechaj będzie zapowiedzią przeczucia charakteru narodowego na tę modłę, jaką wskazała konstytucja.

T. Uhma.



Modlitwa

Klęknij!... Przerwa. Po chwili kapelan zaczyna
Mówić słowa pacierza; powtarza drużyna.
A choć tu każdy jeno wargami porusza
Czujesz, że wraz do Boga popłynęła dusza.
Czujesz, że tu prócz ciała i duch się ukorzył.
Że każdy usty swemi i serce otworzył!...

— — — — — — — — — — — —

Płyną słowa modlitwy, rzucane w przestworze:
...„Wiernej Twojej gromadzie, pobłogosław Boże!"...

Micheś.

PIERWSZA WARTA NOCNA

Noc już zapadła w całej swojej grozie!...
Senność ponura panuje w obozie —
tylko nocnego, słaby, żar ogniska
krwawo skroś czarnych ciemności połyska —
miejsce biwaku czujnym wrogom zdradza...
Tylko się warta posępna przechadza
i, milcząc, nocy całunem spowita,
o bezpieczeństwo trwożnym wzrokiem pyta —
albo się w myślach posępnych zanurza,
krocząc powoli po wierzchołku wzgórza...
Czasami w krzakach wiatr ponuro świśnie —
natenczas biszkopt silniej laskę ściśnie,
i, czując nagłe zimnej trwogi drżenie,
baczne dokoła zapuszcza spojrzenie...
To znów ptak nocny skrzydłem załopotał...
Wartownik zrazu cały zadygotał —
ale poznawszy przestrachu przyczynę,
odetchnął wolniej, przybrał dzielną minę,
dorzucił nieco drzewa do ogniska,
i znów dokoła bacznem okiem błyska...

W obozie spokój, ale u podnóża
czasem się z krzaków jakiś cień wynurza —
czai się zdradnie, po bróździe się kryje...
To znów czasami wichr dziko zawyje —
a wraz z nim płyną podejrzane głosy,
od których nieraz dębem stają włosy —
jakieś chichoty, jakieś szepty, gwary,
jakieś szatańskie potępieńcze swary...
Z pośród nich bije tyle strasznych dźwięków
rozpacznych żalów, wstrząsających jęków,
i tyle zgrozy, i tyle dzikości,
że strach przejmuje aż do szpiku kości
lecz wiatr znów cichnie, i cichną rozpacze,
i głuchną jęki i konają płacze...

Znów martwa cisza i wartownik drżący
podsyca znowu ogień, już gasnący —
i okolicę wciąż bacznie przegląda...
lub na zegarek z tęsknotą spogląda
rychło-li warty godzina przeminie...
Ach! Jakżeż wolno, jak wolno czas płynie!

M. E. Kazimierowicz.



Krajobraz *J. Bułhak*

W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU

Przez *M. B. T.* 9)

Zaraz po kolacji, dochodziła ósma stało się jasnem, że z ogniska nic nie będzie. Po płótnie namiotu rzadko i rytmicznie poczęły dzwonić krople dżdżu. „Chodź Władek, nie mam ochoty moknąć w nocy, kiedy stodoła pod bokiem, zawołał Kazik. Narzuciliśmy t. zw. „nieprzemakalne" płaszcze i poszliśmy prosić gajową o pozwolenie na nocleg w stodole.

Nim doszliśmy do chaty, deszcz rozpadał się na dobre. Było całkiem ciemno. Na podwórzu zobaczyłem wyprzęgniętą furę, w oknach się świeciło. Zastukałem do drzwi, przez dłuższy czas nikt nie otwierał. Z wewnątrz dochodziły głosy rozmowy. Wreszcie drzwi się otwarły. W jasnym ich otworze zarysowaał się czarna wielka postać baby.

— „Czego"?

To brzmiało nie zachęcająco.

— Czy możemy mówić z panem gajowym" odezwał się mój towarzysz jak najgrzeczniej.

— „Męża nima" — Odburknęła gajowa.

Wyłuszczyliśmy naszą prośbę. Zdawała się zaskoczona. Namyślała się jakiś czas, potem zawołała wgłąb chaty „Antoni"! — „To brat męża" dodała jakby dla usprawiedliwienia. Po deskach zastukały ciężkie kroki. Drugi kształt zapełnił prawie wąską sionkę. Kobieta wyręczyła nas w przedstawieniu sprawy. Dopóki drugi oczyma był zwrócony do niej, twarz niknęła w cieniu. Kiedy jednak spojrzał ku nam, w jednej chwili poznałem jasne wąsy i twarz okrągłą człowieka spotkanego na drodze i wlesie. Cofnąłem się w cień z ręką w kieszeni. Może nie pozna. Kazik stał bliżej i nie mógł tego uczynić. Zapanowała chwila ciszy. Chłop patrzył na niego, Kazik na chłopa. Czułem zimno sunące mi po kręgosłupie.

— A puść no ich do stodoły, — powiedział grubym głosem. Nie podpalcie jej tylko, siano suche".

Przenosiny odbyły się prędko wśród srogiej ulewy. Po zmówieniu cichej modlitwy, ułożyliśmy się w przejściu na na grybej podściółce z siana. Na dworze szalała wichura, a deszcz tłukł z całej siły w dach i ściany budynku. Ukołysany szumem i pluskiem, usnąłem...

„Władek, Władek" — Ktoś potrząsnął mię zlekka i szeptał nad uchem. Na dworze byłacisza, wiatr ustał. „Władek, wstawaj". Zerwałem się. „To ty Kazik, co się stało".

Słuchaj, mnie się tutaj coś nie podoba, „Wiesz i mnie tak samo". Uważaj. drzwi od podwórza podparłem belką, nie otworzą. Tylnemi wyjdę, obejrzeć co się święci. Zamkniesz je zamną. Otowrzysz, gdy zastukam tak!! „Rozkaz". „Masz rewolwer? „Mam". „Gdyby coś, zagwiżdżę". „Rozumiem". Czy budzić wszystkich?"? „Nie". Wysunął się przez szparę we wrotach i rozpłynął w ciemności. Podparłem je jak polecono, i siadłem na posłaniu. Cicho było i ciemno jak w kominie. Minuty wlokły się nieskończenie. Słyszałem równe oddechy chłopców i nieregularny dźwięk kropel kapiących z mokrej strzechy do kałuży pod ścianą. Zdawało mi się, że ta cisza i ciemność nigdy się nie skończy. Powoli jednak wzrok oswoił się nieco. Zacząłem odróżniać jaśniejsze przerwy, tam, gdzie brama, u góry nie przylegały szczelnie do ściany i między deskami. Potem obmyślałem plan działania na wypadek sygnału i nic niemogłem wymyślić.

Stuk, stuk, stuk, uderzało coś cichutko odeskę. Nie byłem mocen, a otwierać na niepewne bałem się poprostu. Stuk, stuk. Zbliżyłem się do wejśca „Władek, otwieraj", szeptał Kazik za drzwiami.

Odsunąłem zaporę, otworzyłem nieco wrota. Wsunął się bez szelestu. Ręką na macałem twarz, mokrą od rosy. „Pakować rynsztunek, alarm"! mruknął wzruszonym głosem.

Po ciemku, przeszkadzając sobie wzajemnie, pakowaliśmy się nerwowo. Co chwila łapałem za głowę lub nogę sąsiada, nie wiedząc do kogo należy. Wszyscy byli rozespani. Obeszoł się bez zwykłych żartów. (C. d. n.)

Karność i posłuszeństwo

Słowa te powinny być wypisane złotemi głoskami narówni z innem hasłem żołnierskiem „Honor i Ojczyzna". Są to dwie dewizy nierozłączne, albowiem nie obronimy Honoru ani Ojczyzny, gdy w naszych szeregach nie będzie karności i posłuszeństwa, te zaś dwie zasadnicze cnoty żołnierskie możliwe są tylko tam, gdzie jest poczucie głębokie honoru i posłuszeństwa.

Na czem polega posłuszeństwo i karność?

Są to cnoty, czy, powiedzmy zasady naszego postępowania, na mocy których rozumiemy, ż obowiązkiem naszym jako ludzi żyjących w społeczeństwie, jako obywateli kraju, jako członków tej lub innej organizacji, wreszcie jako funkcjonarjuszy danej instytucji, jest ścisłe wypełnianie wszystkiego, co wypływa z Konstytucji Państwa, Statutów i regulaminów organizacyjnych, przepisów służbowych lub poszczególnych rozkazów, poleceń, wskazówek kierowników i przełożonych, tych wogóle, którzy nad nami mają władzę — to posłuszeństwo; a wypełnianie tego wszystkiego bez żadnych na siebie, czy kogokolwiek względów, z żelazną wolą, w swoim czasie, bez dyskusji i szemrania, bez krytyki i wymawiania — to karność.

Rozkaz padł: „Rozkaz! Wtył zwrot! Odmaszerować!" i do dzieła! — to karność!

Zasady te wypływają wprost z dalszej ogólnej zasady, która jest fundamentem wszelkiego ładu i porządku: z zasady uczciwości i sprawiedliwości społecznej. „S u u m c u i q u e"—„Każdemu co swoje!" stara dewiza, wypisana przed oczami rządców starożytnego Rzymu, mająca normować wszystkie ich sprawy państwowe i prywatne. Niezachowanie tej zasady pociągnęło za sobą upadek wszechpotężnej podówczas Romy, podobnie, jak to się stało i później z każdym z ustrojów państwowych na niej nie opartym.

W całej organizacji państwowo-społecznej, która jest splotem niezliczonych ustosunkowań wzajemnych, wszystko musi być obliczone i określone, każda komórka tego zbiorowiska ma wyznaczoną swoją funkcję i wypełnić ją musi pod grozą katastrofy indywidualnej, czy społecznej. Jak normalny porządek rzeczy wskazuje, musi być zróżniczkowanie wartości i funkcji komórek, zależność, współrzędność, pochodność i t. p. stosunki, wynikające z naturalnego ustroju całego organizmu.

Począwszy od najmniejszej komórki, która ma wyznaczony najskromniejszy posterunek, skończywszy na komórkach „ogniskowych", na kolumnach, podtrzymujących gmach cały, na motorach żywiodajnych i kierowniczych — wszystko ma swoją rolę specjalną do spełniania i dopiero, gdy każda komórka odpowiednio do swej funkcji swą rolę spełni — jako rezultat wynika harmonja całości, jej dobrobyt i rozkwit.

Z tej więc zasady porządku i organicji społecznej wypływa reszta obowiązku spełnienia przez każdego swej funkcji organizacyjnej, co się nazywa uczciwością i sprawiedliwością społeczną. Z tej zaś zasady wypływa jasno, iż kierowanie i dawanie rozkaów przez jednych — odpowiednio do swej funkcji i wypełnianie tych rozkazów, czyli *posłuszeństwo* pozostałych — jest obowiązkiem uczciwości i sprawiedliwości społecznej. Stąd również jasnem jest, jak niezmiernie ważną i doniosłą rzeczą jest *posłuszeństwo* społeczne i jak wielką zbrodnią jest łamanie tego obowiązku, zbrodnią społeczną, rujnującą całą harmonję i dobro społeczeństwa.

Ciężkim jest ten obowiązek, to prawda, bo ogranicza w większości sytuacyj życiowych naszą wolną wolę, która jest największym skarbem natury człowieka — ale jest w nim tyle blasku i uroku, skoro się nań spojrzy z punktu widzenia dobra społecznego i harmonji, że świadomość tego może człowieka olśnić, zatrzeć przykre wrażenie ofiary czynionej i sprowadzić do duszy przedziwną radość, nawet rozentuzjazmować duszę, doprowadzając ją do bohaterstwa i heroizmu w spełnianiu rozkazu otrzymanego.



W drodze do Ameryki 3 delegatki na międzynar. konf. instrukt. odbytej w maju 1926 r., w strojach narodowych 1) deleg. Jugosławji, 2) Czechosłowacji i 3) Włoch.

Gdy zaś to posłuszeństwo ujęte zostanie w karby żelazne, gdy przy wykonywaniu rozkazów przez podwładnych nie będzie ani jednej chwili dyskusji, czy choćby rozważania krytycznego, ale gdy rozkaz zostanie powchycony i wykonany bezwzględnie, nie patrząc na nikogo i na nic, gdy wola rozkazodawcy będzie w lot pochwycona i bezpośrednio wykonana — będzie to wyższy stopień posłuszeństwa, *karność*. Karność, podobnie jak posłuszeństwo, z punktu widzenia porządku i karności społecznej, jest rzeczą konieczną. W organizacji zaś takiej, jak wojsko, policja (organizacje o typie wojskowym), gdzie odpowiedzialność przełożonego jest całkowita, a podwładny jest przedewszystkiem rozumnem narzędziem wykonawczem, gdzie akcja musi być solidna, zbiorowa, na całym froncie — karność jest rzeczą bezwzględnie konieczną i tylko na karności takiej, bezapelacyjnej może być zbudowany niewzruszalny, granitowy gmach ładu i porządku. Jest ona również i dlatego tak bezwzględną, że członkowie podobnych organizacyj z całą świadomością jej charakteru biorą na siebie te obowiązki. Nie jest to ślepe i nierozumne posłuszeństwo, bo sam akt przyjęcia na siebie tych konsekwencyj jest rozumny i roztropny. I musi być rozumną i roztropną w tem znaczeniu, iż całą inteligencję wysiłku należy skierować na drogę najdoskonalszego wypełnienia otrzymanego rozkazu. Rozum i wrodzona inteligencja nie mają tu służyć do rozważania racji rozkazu — bo to czynić winni rozkazodawcy — ale jedynie do umiejętnego przeprowadzenia sprawy poleconej.

To jest jeszcze twardsze od zwykłego posłuszeństwa, ale też bardziej rycerskie i heroiczne.

I znowu wizja tak karnych, żelaznych szeregów, które nie zawahałyby się ani chwili przed czynem najbardziej szalonym, by wypełnić rozkaz, może na duszę prawdziwie żołnierską sprawić piorunujące wrażenie, zapalić ją, rozentuzjazmować do najwyższego stopnia i pchnąć ją naprzód w odmęt najcięższej walki — i zwyciężyć.

Posłuszeństwo i karność — to fundament — ładu i porządku społecznego — to gwarancja zwycięstwa pełnego prawdy — i dobra.

Ks. Antoni Bogdański,
naczelny kapelan Z. H. P.

Bogdan Cwilong.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

Kartka z pamiętnika 8)

Wtem: cłap... cłap... cłap... rozlegają się czyjeś kroki w górze rzeki, ktoś idzie w naszą stronę po brzegu. Leżymy cicho i nagle coś pociąga za linkę kotwiczną, która jest przywiązana do mojej ręki. Słychać przekleństwo, ktoś się przewraca, po chwili wstaje i włazi do łódki.

— To za wiele! — „Kto jest?" rozlega się skrzeczący głos Michała. Człowiek w łódce struchlał. Pewnie mu nawet przez myśl nie przeszło, żeby o tej porze mógł być kto uczciwy na brzegu rzeki, przeto wolał się wycofać.

Swój! Panie! Swój! Ja tu za rybami! zawołał pośpiesznie i oddalił się, nabierając znacznego przyśpieszenia. Leżymy śmiejąc się z nieproszonego gościa. Deszcz mży. Łuna nad Piotrkowem przygasła dawno, to dowód, że już sporo po północy (od 12 w nocy lampy na ulicach Piotrkowa palą co trzecia). Niebo zaczyna się przecierać...

Świta... Wysuwamy się z pod przemokniętego koca, jest nam wściekle zimno,



więc idziemy się ogrzać do... rzeki! Tak! teraz woda jest silniej nagrzana od powietrza i po zanurzeniu się w niej doznaje się uczucia przyjemnego ciepła. Po kąpieli biegamy po brzegu aż do zupełnego rozgrzania się. Przez ten czas rozwidniło się zupełnie, na brzegu szumi primus, przyprowadzam łódkę do porządku.

Mimo, że nie spaliśmy ani chwili, czujemy się wyśmienicie, jesteśmy bardziej rzeźcy i weseli, niż gdybyśmy spędzili tę noc smacznie chrapiąc na puchowej pościeli pod dachem. W pół godziny później mijamy Zarzęcin. Słońce wyszło z za chmur i ogrzewa nas swemi promieniami, prąd znowu staje się silny jak przed Mokrą. Pilica „psuje się" — jest szeroko rozlana i płytka. Od czasu do czasu osiadamy na mieliznach i musimy nasz statek holować. Widoki prześliczne.

Około południa spotykamy na prawym brzegu kopalnię piasku gipsowego, zarzucamy kotwicę i wysiadamy. Garstka robotników z ciekawością ogląda naszą łódkę zaopatrzoną w napis „zwycięzca" (tak ochrzciliśmy ją pod Zarzęcinem).

Po gruntownem zwiedzeniu odkrywki ruszamy dalej. Około 11-ej przepływamy pod niskim drewnianym mostem, zdala ukazują się kominy fabryczne — to Tomaszów. Jeszcze jeden most silniejszej konstrukcji i dobijamy do brzegu. Opróżniamy łódkę, wylewamy z niej wodę, która się nasączyła podczas jazdy, a na pobliskich zaroślach rozwieszamy i suszymy rzeczy jak koc, żagle, ubrania i t. p. Michał bierze się do przygotowania obiadu, ja idę na pocztę „po pieczątkę", oraz wysłać odę pochwalną do Genka na cześć jego łódki. Projektowaliśmy jeszcze zwiedzenie słynnych „Niebieskich Źródeł", ale ponieważ postanowiliśmy także dotrzeć dziś do Inowłodzia (około 50 km. wodą), więc z braku czasu z tego rezygnujemy. Steruję środkiem rzeki — w oddali ukazuje się masyw mostu kolejowego; celuję pod drugie przęsło z lewej strony — płyniemy.

Pilica — szeroko rozlana w tych miejscach jest nagle sztucznie zwężona przez przyczułki mostowe, co powoduje silny prąd. Pod mostem widać coś niedobrego, woda pieni się i burzy zawzięcie. Wolimy nie ryzykować, dobijamy do brzegu. Biegnę na most, aby stwierdzić przyczynę bałwanów; wchodzę na rusztowanie i patrzę z góry: zupełnie przezroczysta woda ukazuje kamieniste dno, z którego na szerokości prawie całej rzeki sterczą niebezpieczne głazy. Względnie „najładniej" wygląda dno pod trzeciem przęsłem. Aby prąd nie zniósł nas niepożądanie, holujemy łódkę z 50-ąt metrów w tył i ruszamy, po chwili jesteśmy już po drugiej stronie. Pod mostem przelecieliśmy obok niebezpiecznych „raf" bardzo szybko, nie zawadzając na szczęście o żadną. Dalej Pilica rozlewa się na jakieś 200 m., tworząc mnóstwo mniejszych i większych wysepek. Później wyspy znikają, rzeka tworzy kilka wielkich serpentyn. Łąki nadbrzeżne pokrywają się lasem, zbliżamy się do jednego z najpiękniejszych zakątków naszej ziemi — do Spały.

Rzeka wąska i głęboka ma silny prąd, Michał wiosłuje, ja pomagam mu i nadaję kierunek kajakówką i tak robimy do 15 km./godz. Płyniemy jak przez zaczarowaną krainę — śliczna słoneczna pogoda, prosty głęboki szlak wodny, a po bokach niezrównane w doki parku spalskiego. Śliczny las, gdzie - niegdzie fantazyjne altanki w kształcie wielkich barwnych grzybów. Drzewa nadbrzeżne sięgają konarami daleko nad wodę, mieniącą się w słońcu tęczowemi barwami. W głębi brzegu nad koronami drzew ukazują się szczyty pałacu, na którego wieży powiewa wielka czerwona bandera z białym orłem. Zmieniamy miejsca, Michał idzie do steru. Ledwie wsiadł, już słyszę jego wołanie: „Bogdan! rzeka zagrodzona liną!" — „Może linem?" pytam niedowierzająco. Oglądam się, patrzę, przecieram oczy i znowu patrzę.

Naprawdę! przez całą rzekę w szerz na wysokości 20 — 30 cm. jest przeciągnięta lina stalowa, do której prąd przybliża nas z każdą chwilą. To lina od promu służącego do przeprawy, który właśnie stoi przy lewym brzegu, ale jest ona stanowczo za nisko, bukszpryt napewno zawadzi. Jednak nie tylko myśmy spostrzegli niebezpieczeństwo, spostrzegli je także i ludzie przy promie. Widzą, co nam grozi. Przyczepiają się do liny i ciągną, a ona powoli, powoli napręża się i unosi do góry. Podpływamy, chwytam kajakówkę i usiłuję podważyć linę od dołu, ale to na niej nie robi żadnego wrażenia, za to łódka zanurza się głębiej, bukszpryt przeszedł! Szybko kładziemy się na dno łodzi, lina przelatuje nad naszemi głowami.

(D. c. n.).



Nr 5 Do konkursu sportowego.

WYCIECZKI

Wiosna ukazała się w całej pełni. Inne życie, inny duch w nas wstąpił. Z przyjemnością opuszczamy ciasne i duszne mury miasta udając się na pole i w lasy, by tam napawać się pięknem przyrody i używać świeżego powietrza.

To są wycieczki miejscowe, kilkugodzinne, ewentualnie jednodniowe. Natomiast drużynowi i inni „dygnitarze" zaczynają myśleć i czynić przygotowania do akcji letniej, a więc zlotów, obozów i większych wycieczek.

Już dawno nosiłem się z myślą urządzenia dalszej wycieczki na rowerach, jednak napotykałem różne przeszkody i myśl tę dopiero w roku bieżącym chcę zrealizować, urządzając wycieczkę liczącą 4 — 5 ludzi nad polskie morze. Szlak wycieczki następujący: Pabjanice — Łęczyca — Włocławek — Toruń — Bydgoszcz — Chojnice — Kościerzyna — Wejherowo — Puck — Gdynia.

Aczkolwiek dużo cennych wiadomości znalazłem w „Wielkich Wycieczkach" (Obozy wędrowne) dha Muszalskiego, to jednak bardzo będę wdzięczny, gdy ktoś z druhów, którzy podobne wycieczki urządzali lub brali w nich udział, podzielą się z innymi na łamach „Harcerza" zdobytem doświadczeniem, radami i wskazówkami.

J. Malinowski.



Drzazgi sportowe

Podczas gdy do marszów, opisanych w poprzednich Drzazgach, harcerze mogą stawać, to jednak do **harcerskiego biegu z przeszkodami** nie każda organizacja p. w. stanąć może. Bal.. nawet nie wszyscy harcerze. Coprawda zespół zawodników nie musi być koniecznie dobrymi biegaczami, lecz muszą być tak wyrobieni pod każdym względem, aby dać sobie radę we wszystkich okolicznościach.

Zdarzyć się bowiem może taki wypadek, że na trasie wyznaczonej na powyższy bieg, zastęp spotka harcerza ze złamaną ręką, nogą, pokąsanego przez żmiję, lub psa wściekłego. A więc należy udzielić mu pierwszej pomocy. W innem miejscu należy przepłynąć przez rzekę lub trzeba będzie zbudować most (bez węzłów pionierskich ani rusz). Dalej może zastęp znaleść list, a w nim rozkaz tropienia uciekającego nieprzyjaciela. Albo np. trzeba będzie porozumieć się z jakąś stacją sygnalizacyjną. Może też wydarzyć się sposobność spełnienia dobrego uczynku.... Wszystko możliwe.

Wszystkiemu też (czasami może nawet z ukrycia) przypatrują się sędziowie i liczą: i czas wchodzi w rachubę, i dokładność roboty i organizacja pracy.

Jak widać więc, bieg taki zazwyczaj bywa bardzo interesującym, a także może dać w kilkugodzinnej obserwacji całkowity przegląd wyrobienia technicznego drużyny.

Jednakowoż zaznaczyć muszę, że bieg ten należy chyba do najcięższych ze wszystkich biegów i marszów przełajowych, ale też i emocji sportowej w nim sporo.

Teraz wśród powodzi najrozmaitszych marszów należałoby i marsz harcerski na przełaj wyciągnąć z ukrycia na światło dzienne.

Być może, że mylę się, ale nie słyszałem o podobnych marszach urządzanych przez nasze środowiska.

Jedynie Chorągiew Warszawska propaguje tę nową gałęź sportu harcerskiego i dlatego też na dzień 6 czerwca wyznaczyła zawody o mistrzostwo Chorągwi w tych konkurencjach. — Zawody te odbędą się w **Milanówku** w czasie „**Harcerskiego Święta lata**" urządzanego przez męską drużynę milanowiecką.

Jak powiedziałem uprzednio, marsze te dają możność poznania w ciągu kilku godzin wyrobienia harcerskiego w poszczególnych drużynach. Dziwi mnie więc, dlaczego dotychczas żaden drużynowy nie wpadł na pomysł, aby przy pomocy harcerskiego marszu na przełaj rozstrzygnąć kwestję wyrobienia fizycznego i harcerskiego w drużynie.

A może i ktoś tak zrobił, ale dlaczego o tem milczy?

Wyręczcie swoich drużynowych i o zawodach podobnych w drużynach Waszych napiszcie Harcerzowi — dobrze?

Odpowiedzi nie jest pewny, ale chyba spodziewać się może

Wasz

Chudy Lis.

KURS ŻEGLARSKI.

Na podstawie wykładów p. kpt. mrk. Boreyko opracował *W. Bublewski*

W Ę Z Ł Y

1) *Prosty* (fig. 1). Węzeł taki powinien wyglądać jak 2 pętelki złożone jedna w drugą. Tym węzłem wiąże się nie bardzo obciążone liny; nie nadaje się do wiązania lin grubych, lub znacznie różniących się przekrojami (lina ciężka wyślizgnie się).

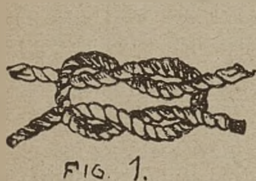
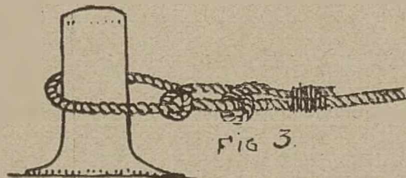

Fig. 1.


Fig. 2

2) *Refowy* (fg. 2.). Wiąże się tak, jak prosty, różni się tem, że jeden koniec jest przeciągnięty zpowrotem przez pętelkę. Węzłem tym wiąże się reflinki.

3) *Palowy* (fig. 3.). Wiąże się przechwytami. Prawidłowo związany węzeł po zbliżeniu się przechwytów wygląda jak węzeł wantowy. Używany bywa do przywiązywania nadlin do pali, słupów drzewa i t. p. Koniec nadliny umocowuje się gremptem.

4) *Kybacki* (fig. 4). Tym węzłem przywiązuje się nadliny i bujrepy do werbów i cumy.


Fig. 3.

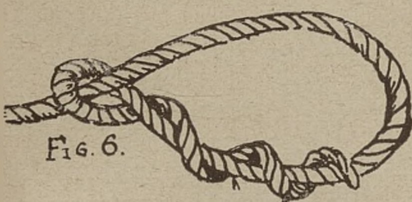
5) *Płąski* (fig. 5). Służy do związywania grubej liny z cienszą. Luźne końce, gremptem przymocowuje się do liny.

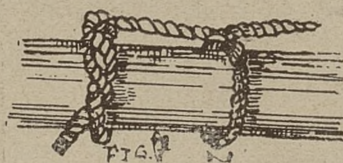
6) *Zacisk* (fig. 6) Używany, gdy trzeba przywiązać szybko i zacisnąć. Nie należy go używać przy obwiązywaniu grubą liną cienkich przedmiotów.


Fig. 4

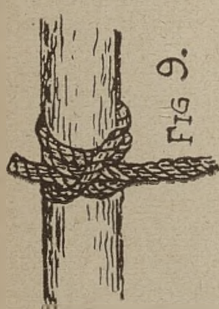
7) *Zacisk z przechwytem* (fig. 7). Używa się do wiązania


Fig 5.


Fig. 6.


Fig. 7

holowanych pionowo belek, rej i t. p. Przechwytów może być kilka.


Fig 9.

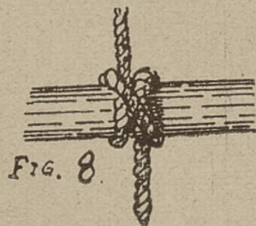

Fig. 8


Fig. 11.

8) *Wantowy* (fig. 8). Używa się do wiązania szczebli na wantach i wogóle tam, gdzie się wiąże kilka przedmiotów np. tratwy. Jest bardzo rozpowszechniony na okręcie.

9) *Wantowy podwójny* (fig. 9). Służy do przywiązywania łodzi na wytyku lub postoju, oraz do podnoszenia pionowego.

10) *Hakowy* (fig. 10). Ma zastosowanie do wiązania nadlin do haków, lecz tylko wtedy, gdy obciążenie jest równomierne. Koniec przytwierdza się grempłem.

11) *Podwójnie hakowy* (fig. 11). Służy do przywiązywania do haków linek i lin.

12) *Żaglinowy* (fig. 12). Stosuje się do wiązania liny do belki, lub oczka w rogu żagla i wogóle wszelki koniec liny za pętelkę. Lina nie może być zbyt cienka w stosunku do oczka.

13). *Żaglinowy podwóny* (fig. 13). Wiążemy wtedy jeśli zachodzi obawa, że lina jest za cienka w stosunku do oczka lub pętelki.

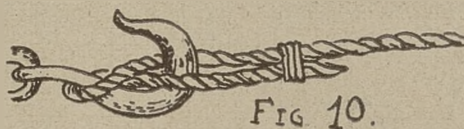

Fig. 10.


Fig. 14

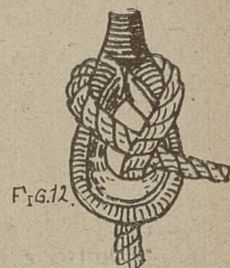
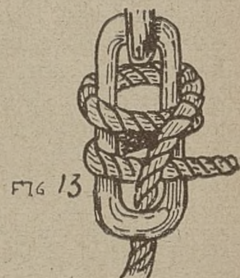
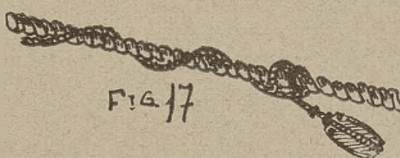

Fig. 12.


Fig. 15


Fig. 13


Fig. 17

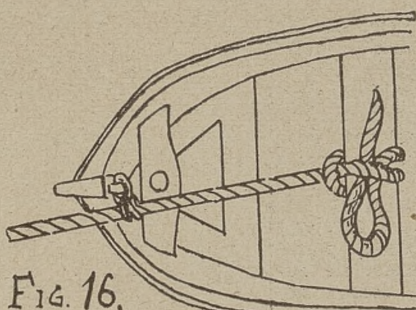
14) *Bezpieczny* (fig. 14). Służy do obwiązywania ludzi, którzy pracują za burtą. Stosuje się do wiązania pętli nie zaciskającej się.

15) *Bezpieczny podwójny* (fig. 15). Jedna pętlica jest większa od drugiej. Służy jako siedzenie i zabezpieczenie.

16) *Szalupowy* (fig. 16). Służy do przywiązywania łodzi, gdy lina powinna być natychmiast odwiązana (łódź ratunkowa).

17) *Chwyt* (fig. 17). Stosuje się do zahamowania luzującej się liny. Koniec chwytu przywiązuje się gremptem.

18) W tym celu, aby koniec liny nie rozplótł się, związujemy go t. zw. linmarką (fig. 18 a, b i c).


Fig. 16.

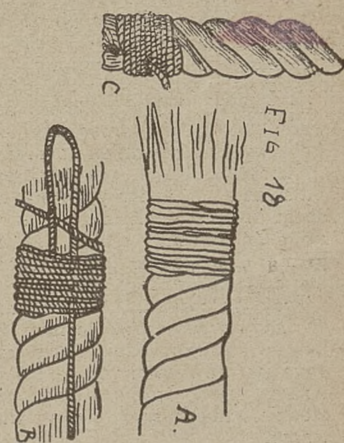
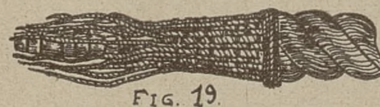


Fig. 18


Fig. 19.

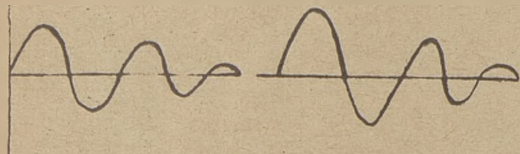
19) Końce szadlin zabezpiecza się t. zw. ogonem (fig. 19), gdyż zwyczajna linmarka z powodu dużej przestrzeni między okrętkami nie będzie trzymała. (d. c. n.)

Wszystkim Druhnom, Druhom i Drużynom, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne, a szczególnie tym, którzy z poza granic dotychczasowych naszego Państwa odezwali się ze słowami życzeń i zachęty w pracy — serdecznie, gorąco dziękujemy.

REDAKCJA.

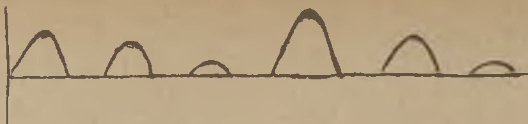
STACJE ODBIORCZE

Fale elektromagnetyczne, wysłane przez stację nadawczą, spotykając antenę stacji odbiorczej, wzniecają w niej prąd drgający o takiej samej częstotliwości i przebiegu, jak prąd stacji nadawczej. Ilość jednak energji oddanej antenie odbiorczej jest znikoma, ponieważ fale większą część posiadanej energji użyły na pokonanie przestrzeni dzielącej stacje. Zadaniem stacji odbiorczej

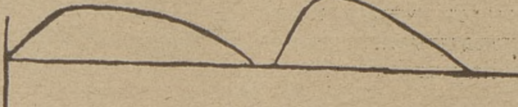


Rys. 1

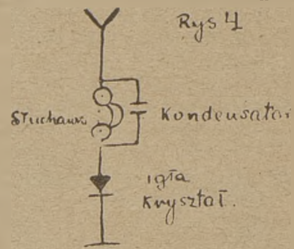
jest ujawnienie tego słabego prądu w antenie i pozwolenie na odczytanie przybyłych sygnałów. Role te spełniają: słuchawka i przyrząd, zwany detektorem. Słuchawka radjowa jest zbudowana tak samo jak każda słuchawka telefoniczna, tylko że ilość uzwojeń na elektromagnesach jest znacznie większa, by zwiększyć ich czułość. Zwykle słuchawki są łączone parami. Prąd, płynący w antenie odbiorczej nie może pokonać bezwładności błony w słuchawce i zmusić ją do bardzo częstych drgań, które przechodzą nawet granicę drgań dźwiękowych. Trzeba zatem drgania te zbyt częste przystosować do słuchawki i do ucha ludzkiego. W tym celu używa się detektora. Jednym z najprostszych typów, dziś najbardziej używanym jest detektor stykowy. Polega on na zetknięciu końca spirali metalowej z kryształem następującemi parami: sebro — galena, stal — karborund, srebro — błyszcz molibdenowy. Są również detektory dwukryształowe, np. cynkit — chalkopiryt. Działanie detektora polega na tem, że jeśli pierwotny prąd w antenie wyrazimy w sposób wskazany na rys. 1, to po przepuszczeniu przez detektor otrzymamy prąd przedstawiony na rysunku 2, który działając na błony słuchawek wywoła ich drgania o formie będącej na rys. 3. Te drgania mogą już być odczute przez ucho ludzkie, wskutek czego sygnały stacji nadawczej będą zrozumiane na stacji odbiorczej. Najprostszą stacją odbiorczą byłaby stacja na rys. 4. Mamy tam dołączony równolegle do słuchawek kondensator stały; służy on do spotęgowania odebranych sygnałów i jest pojemności od 1000 do 2000 cm. Stacja taka ma jednak wady, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.



Rys. 2



Rys. 3



Rys. 4

d. c. n.

Praca ręczna drużyn

Kleje.

Przy robotach ręcznych posługujemy się bardzo często klejem, to też postaramy się zastanowić nad rodzajami kleju, sposobami przyrządzania i t. d.

Kleje odróżniamy: stolarski, klajster i krochmal.

Klej stolarski, którego używa się przy robotach drzewnych, papierowych, do klejenia w tych miejscach, gdzie inne kleje utrzymać nie mogą. Klej stolarski jest jednym z najsilniejszych kleji. Klej ten otrzymuje się przez gotowanie skóry zwierzęcej. W handlu spotyka się go w prostokątnych tabliczkach. Klej dobry odróżnia się od innych tem, że jest czysty, przezroczysty, jasny, po złamaniu błyszczący.

Połamane tabliczki w drobne kawałki, lub też w całości wkładamy do garnuszka, nalewamy zimnej wody, tak aby zakryła klej w zupełności. Pozostawiamy go na kilkanaście godzin w spokoju, aby dobrze napęczniał. Tak namoczony wciąga w siebie odpowiednią ilość wody, która wystarcza mu do rozpuszczenia się przy odpowiedniem ogrzaniu.

Pozostałą wodę, nie pochłoniętą przez klej odlewamy. Stawiamy go na ogniu i gotujemy dotąd, aż się zacznie na nim ukazywać piana. Po dość krótkim czasie klej rozpuści się zupełnie. Do użytku jest wtenczas dobry, gdy nie ciągnie się, lecz płynie.

Przy gotowaniu kleju stolarskiego, okazuje się nadzwyczaj praktycznym podwójny kociołek, w którym klej nigdy się nie przepali, gdyż w zewnętrznym jest woda, a wewnętrznym klej. Gotuje się on pośrednio, dzięki wodzie, znajdującej się w kociołku zewnętrznym.

Przy gotowaniu w pojedyńczem naczyniu, mamy kłopot z ciągłem mieszaniem patyczkiem i gotowaniem tylko na wolnym ogniu, o jaki nie zawsze łatwo.

Chcąc wzmocnić klej, należy przymieszać do niego trochę octu, lecz przed namoczeniem.— Rozcieńczyć można przez dolanie wody wrzącej i bez powtórnego ogrzania zaraz używać. Nie wolno używać do rozcieńczania kleju wody zimnej.

Klej gotowy do użycia powinien być stale gorący, gdyż zimny nie pozwala się równo rozprowadzać, zsiada się i nie równo przystaje do przedmiotów, wreszcie co najgorsze, nie kleji.

Chcąc uchronić klej od pleśnienia które znacznie osłabia siłę kleju należy przechowywać go w dość suchem miejscu, a w czasie moczenia dodać trochę octu lub w czasie gotowania ałunu. (Na $^1/_8$ kg. kleju dodać pół łyżeczki octu, lub ałunu na koniuszku noża stołowego).

Pędzel do kleju musi mieć włos krótki, a sztywny. Po ukończonej pracy należy pędzelki wymyć, wytrzeć, położyć osobno, a nie pozostawiać w kleju, gdyż ulegają zniszczeniu.

Kociołki podwójne, czyli tygielki do gotowania kleju, można nabyć, (po stosunkowo niskiej cenie, o ile weźmiemy pod uwagę jakość) w Slojdzie — Warszawa Wilcza 33, lub u p. J. K. Siudeckiego — Warszawa Przeskok róg Szpitalnej.

Jan Kot
Ciechanowiec Podl.

Posłuchajcie!

Po rozkwitnięciu nadbrzeżnych łozin i podszyciowych leszczyn przyszła kolej na innego rodzaju zwiastunów wiosny!

Słonki ciągną! **Żórawie** powróciły, **jaskółki** sklejają swe domki poddaszowe. **Żaby** wieczorami rechoczą, a na skraju lasów rozkwitać poczyna już i trawa **„kosmatką włochatą“** zwana.

Na przystrumykowej łące złocą się pęki **kaczeńca błotnego** pod krzewem olszy czarnej **śledzienica skrętolistna** owija się w zieleń trawy niewysokiej.

Wiosna idzie! Czyście zrozumieli? Czyście Ją godnie powitali?

Jeśliście tego nie uczynili, uczyńcie natychmiast.

Zróbcie jedno wielkie ognisko i przypomnijcie sobie przy niem, co my Jej zawdzięczamy.

Dobrze?

M. Lachowicz.

PAMIĘTAJ!

Konto P.K.O. Związkowej Stanicy Harcerskiej jest 12.322

PAMIĘTAJ!

WIOSNA IDZIE!

Wiosna idzie!

Idzie nasza królewska polska wiosna, szczególnie przez nas harcerzy umiłowana; idzie w swej przepięknej szacie, a za nią ciągną gromady niezliczone ptaków.

Pierwsze ciągną skowronki, bociany, za niemi żórawie, gęsi, kaczki, chmary lotnych jaskółek, czajki, kuliki i całe masy innych...

W dzień i w nocy słychać w górze wysoko, radosne ich głosy i widać, jak ciągną coraz to nowe klucze i gromady, a wszystko ożywione radosną wieścią: wiosna idzie!

A czyż my mamy być ostatni? Nie! Idźmy i my ją witać, lecz nie w naszych izbach!

Idźmy tam ją witać, gdzie się ona najwięcej objawia. Idźmy na łąki, w pola, lasy, dąbrowy! Idźmy ją witać jak przystało na harcerzy, miłośników przyrody! Niechaj piosenki nasze zabrzmią wszędzie na równi ze śpiewem ptaków; niech nasze zielone mundury zazielenią się wszędzie wraz z pierwszą runią zbóż i traw i niech jeden zgodny hymn popłynie: wróciła Wiosna!

B. Miazgowski.

Piętnaście prawideł filomatów

IV.

Nie nazywaj nauką wiadomości usłyszanych z ust obcych, albo wyczytanych z książki, lecz staraj się nadto sam nad wszystkiem, co widzisz, słyszysz, pojmujesz, ciekawie i rozumnie zastanawiać i myśleć, aby Twe nabyte wiadomości przerabiały się w istotny pożytek i własność Twego umysłu: podobnie jak pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części Twojego ciała.

▼

Co słychać w Z.H.P.

WALNY ZJAZD Z. H. P.

W dniach 23 i 24 b. m. obradował doroczny Walny Zjazd naszej organizacji. Wielka liczba delegatów, jacy przybyli na te obrady, dowodzi, że praca nasza rozszerza się, że obejmuje coraz dalsze szeregi, a sprawozdania złożone na komisjach, wnioski nad któremi zastanawiano się, wskazywały, że nie tylko wszerz ale także wgłąb idzie postęp Z. H. P. Zjazd ten zaszczycili swą obecnością: dh protektor Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, dh protektor b. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, przedstawiciele Min. W. R. i O. P., Min. Spraw Wojskowych, wojewoda Sołtan, delegat ks. prymasa Hlonda, ks. prałat Pradzyński, przew. Zarządu Oddziału w Poznaniu dh. Józef Haller.

Obrady Zjazdu, trwające przez dwa dni były dużym krokiem naprzód w procesie rozwoju Związku. Jeżeli Rada Naczelna w myśl uchwał Zjazdu zdoła opracować ten materjał, jaki w dziedzinie przebudowy Związku dały jej poszczególne komisje, wówczas istotnie z dumą będziemy mogli patrzeć na rezultaty tych dwóch dni wytężonej pracy, gdyż zasada odpowiedzialności za prace i samodzielności będzie jeszcze silniej podkreślona w programie harcerskim, niż to jest dotąd.

Pod koniec Zjazdu przed przystąpieniem do wyborów nowych władz, udzielono ustępującej Radzie Naczelnej absolutorjum i zwrócono się do niej z apelem o poddanie się w całym składzie ponownemu wyborowi. Następnie wśród oklasków zgodziło się zebranie na utrzymanie całej Rady Naczelnej w dotychczasowym składzie, kończąc swe obrady w atmosferze harmonji i pogody.

Nowoobrana Rada Naczelna powołała na przewodniczącego Związku ks. Jana Mauersbergera, na zastępców dh. Śliwowską i dha Sawickiego, na sekretarza gen. dha Grzymałowskiego, na skarbnika dha Karczewskiego, na nacz. G. K. Ż. dhnę Falkowską, na nacz. G. K. M. dha Sedlaczka.

Redakcja „Harcerza" wraz z tysiącami młodzieży harcerskiej życzy nowej Radzie, by wiodła Związek do coraz wspanialszych wyżyn, ulepszała metody wychowawcze, rozszerzając je na coraz dalsze szeregi młodzieży, wierna zawsze tym szczytnym skarbom, jakim chce i winna służyć młodzież harcerska w odrodzonej Polsce, a jakie tak prosto i wyraźnie zawarte są w naszem Prawie Harcerskiem.

ZE ŚLĄSKA

Komenda Chorągwi Śląskiej ma możność urządzania w każdym miesiącu odprawy Hufcowych. Trzeba zaznaczyć, że na terenie Chorągwi niema drużyn samodzielnych, gdyż wszystkie wchodzą w skład hufców, których jest 15.

Ostatnia odprawa hufcowych objęła w swym programie przygotowanie do akcji letniej. A więc omówiono uroczystość św. Jerzego, w tym to dniu wszystkie środowiska urządzają wycieczki, które mają złączyć powitanie wiosny z obchodem święta Patrona Skautów. Tradycyjne rozpalenie pierwszego ogniska jest wstępem do uroczystości, mającej wybitny charakter dawnego święta „Kupały". Następnym punktem obrad był zjazd drużynowych w dniu 8 maja. Zawody o mistrzostwo Komendy Chorągwi odbędą się w Zielone Święta. Zastępy zawodnicze zostały podzielone na 2 grupy, a mianowicie: młodsza do lat 16-tu, w zakresie wiadomości II-go stopnia i starsza od 16-tu lat wzwyż w zakresie I-go stopnia. Według zgłoszeń, jakie dotychczas napłynęły, można przypuszczać, że dopuszczalna ilość 30 zastępów zawodniczych będzie w wielkiej mierze przekroczona. O zamierzeniach wakacyjnych Komendy Chorągwi Śląskiej damy niebawem znać.

10-LECIE CHORĄGWI POMORSKIEJ.

Komenda Chorągwi Pomorskiej obchodzi w tym roku dziesięciolecie swej pracy. Z tej okazji urządza zlot drużyn męskich w Toruniu od 26.VI. do 3.VII. zapraszając jak najserdeczniej do udziału w nim również młodzież harcerską i instruktorów innych Chorągwi. Wedle możności należy się zaopatrzeć w namioty.

Zgłoszenia ilości harcerzy i namiotów, mających wziąć udział w tem święcie należy podać do 15.V., adresując: Komenda Chorągwi Męskiej Toruń Podmurna 62.

U „WILKÓW MORSKICH"

Flotyla poznańskich „Wilków Morskich" składa się z dwóch łodzi mieszczących po 4 ludzi „Rekina" i „Albatrosa", są niemi łodzie żaglowe prawie jednakowego typu 4,5 mtr. długości i 1.5 mtr. szerokości o 12 m.² powierzchni żagla. Ożaglowanie gaflowe z fokiem. Jak się dowiadujemy w roku ubiegłym „Wilki Morskie" obozowały nad Bałtykiem, dokąd 8-miu druhów przyjechało na własnych łodziach.



Na ilustracji widzimy jedną z łodzi na których harcerze poznańscy odbyli podróż po Wiśle do Gdyni.

„W. 39".

Ciechanów. Około 10 b. m. przy pomocy Komendy Hufca druhen z I Żeń. D. i druhów z III Męs. Dr dokonano aresztowania w Ciechanowie niby harcerza, o którym umieszczono artykuł w „Harcerzu". Zdradził się swem niewykłem zachowaniem i prośbą o zapomogę pieniężną, co było zapowiedziane w „Harcerzu". Podał się jako Niebielec. Policja odesłała go do Warszawy, skąd prawdopodobnie zostanie odesłany do Lwowa.

SKAUTING WODNY W CZECHOSŁOWACJI

Początek historyczny powstania „wodnego skautingu" w Czechosłowacji sięga roku 1916, gdy przy Czeskim Klubie Jachtowym został zorganizowany zastęp skautowy. Prawdziwy jednak rozwój dzisiejszej organizacji Wodnych skautów przypada na pierwsze miesiące po powstaniu Państwa Czeskosłowackiego. — W tym czasie kilkanaście samodzielnych zastępów skautów wodnych złączyło się w niezależną organizację, na której czele stanęła Główna Kwatera Wodnych Skautów. Program pracy opracowano na podstawie doświadczeń angielskich See - Skautów oraz takichże amerykańskich, organizowanych bardziej niźli angielscy po wojskowemu.

Z chwilą powstania Svazu Junaku Skautu R. S. Wodni Skauci byli tą pierwszą organizacją, która uznała związek i doń wstąpiła.

Wiadomo, że Czechosłowacja nie ma dostępu do morza i dlatego można mówić o istnieniu w Czechosłowacji raczej rzecznego niźli morskiego skautingu.

Rzeki czechosłowackie, za wyjątkiem Dunaju są przeważnie wartkie, miejscami niezbyt spławne, z ukrytemi niebezpiecznemi skałami i dlatego uciążliwe dla sportów wodnych. Jednakowoż większość z nich porywa nieprzepartym urokiem każdego, kto zawita w ich doliny.

Głównie używają skauci wodni tratew, kanoe i kajaków, rzadziej łodzi wiosłowych, yachtów lub kutrów motorowych. Najważniejszym jest u nich **kanoe** kanadyjskie, którym owładnęli wprost świetnie — do tego stopnia, że dziś każdy zastęp potrafi sobie sam sporządzić nietylko przybory ale i samą łódź.

Z biegiem lat skauci wodni takie poczynili postępy, że w większości zawodów **kanoistów** biorą wszystkie pierwsze nagrody. Zdobyli już parokrotnie mistrzostwo Czechosłowacji w zawodach kanoistów i byli wysyłani jako reprezentanci Czechosłowacji na wspomniane zawody do Hamburga.

Na wodzie żyją skauci prawie cały rok — znaleźć ich można prawie w każdem miasteczku, położonem nad rzeką — już to jako specjalne drużyny, już to jako zastępy przy drużynach, że tak powiem lądowych.

Ich Główna Kwatera jest w Pradze we własnym domku postawionym na jednej z wysp Wełtawy. Gdy przed trzema laty przybyłem do Pragi, zaraz w pierwszym dniu pobytu rzuciło mi się to w oczy. Zaszedłem do nich, i mogłem zwiedzić nietylko budynek, ale i szopę z blisko 30 łódkami, będącemi własnością ich. Mimo iż było to 20 listopada blisko połowy łodzi nie było na stojakach — były na wycieczce. Niedługo potem byłem obecny na zawodach klubów wodnych Pragi, gdzie Wodni Skauci pierwsi wśród niesłychanego entuzjazmu przepływali metę. Potem widziałem 200 ludzi, biorących udział w specjalnych mundurach w uroczystości 28 października, — oddziały, przynajmniej na zewnątrz, najlepiej się prezentujące.

Najbliższem zadaniem Wodnych Skautów to zakupno jachtu, któryby stał w jednym z portów Jugosławji i służył do ćwiczeń morskich skautów czeskich.

H. Kaski.

STANICA

Uważając, że obowiązkiem każdego zarabiającego harcerza jest stanąć do rozprawy mającej się budować Stanicy w Stołecznej Warszawie, przesyłam złotych dwa z miesięcznego zarobku i wzywam do pojedynku druhów: Marjana Czachulskiego kom. 1. Z. D. H., Piotra Kerania — zast. 1. Z. D. H., Władysława Grabowskiego zast. 1. Z. D. H., i Dh. Stefana Piotrowskiego — Komendanta Dąbrowskiego hufca.

Czuwaj! Michaś.

* * *

1. Ż. D. H. im. E. Plater w Brześciu n. B. wyzywa na pojedynek hufiec męski w Brześciu n. B. II. Ż. D. H. im. Konopnickiej w Brześciu n. B. II. Ż. D. H. im. król. Jadwigi w Białej Podlaskiej. II. M. D. H. im. Fr. Grudzińskiego w Łomży.

* * *

1. Ostrowiecka im. gen. M. Langiewicza, opodatkowawszy się po 5 gr. od dha i wysławszy pieniądze należne za marzec, wyzywa III Ostrowiecką im. T. Kościuszki i 1. Opatowską.

* * *

1. Mińsko-Mazowiecka D. H. im. T. Kościuszki wyzywa wszystkie d-ny mławskie. Swój podatek za 5 miesięcy przesłała d-na 3.II b. r.

* * *

Przyjmujemy wezwanie I-szej Brzeskiej żeńskiej drużyny i stajemy do pojedynku, wysyłając za 40 dziewcząt pieniądze za 5 miesięcy, na wskazane konto.

Ze swojej strony do pojedynku wzywamy: I męską drużynę im. J. Poniatowskiego i I drużynę żeńską im. N. Żmichowskiej w Białej Podlaskiej, oraz Hufiec żeński w Nieświeżu.

* * *

Pospieszam zakomunikować Druhom, iż 33 W. D. H., popierając rzuconą myśl przez drużynowego 39 W. D. H. dha pd. W. Bublewskiego, postanowiła punktualnie wpłacać do kasy Chorągwi Stołecznej na rzecz Związkowej Stanicy Harcerskiej po 5 gr. od członka miesięcznie, wzywając jednocześnie wszystkie te drużyny, które dotychczas nie opodatkowały się na ten cel.

(—) *K. Matuszewski*,
drużynowy 33 W. D. H.

Przyjmując wyzwanie I męskiej drużyny w Ciechanowcu przysyłamy 1 zł 60 gr. od 32 dhen. Równocześnie wyzywamy żeńską drużynę w Ciechanowcu do pojedynku o stanicę — i męską drużynę w Łapach.

Czuwaj!

Ina Gründlore
Drużynowa II żeńskiej Druż. Har.
w Łapach.

* * *

Potrzebę i doniosłość składek pięciogroszowych na budowę Stanicy Harcerskiej II Dubieńska Męska Drużyna im. Ks. J. Poniatowskiego do turnieju „pięciogroszowego".

Po 5 groszy od członka miesięcznie będzie zrozumiała i uważa za swój obowiązek stanąć wpłacała, począwszy od kwietnia b. r. za 42 czł. 2 zł. 10 gr.

Jednocześnie wzywamy do pojedynku I Męską i I Żeńską w Dubnie, oraz:
Drużyny Męskie w Równem I, II, III i IV;
Drużyny Męskie w Krzemieńcu II, III i IV;
Drużyny Męskie w Zdołbunowie I, II i IV;
Drużyny Męskie w Kowlu I. III, IV i V.

Stawajmy Druhowie do pojedynku „Pięciogroszowego" bo z tych małych składek urośnie suma; która wiele przyczyni się do budowy Naszej Stanicy.

Przypuszczam, że my Wolynianie nie pozostaniemy w tyle i dołożymy kilka cegiełek do budowy Stanicy.

Czuwaj!

Stanisław Dobrowolski

Z PISM

Młody Lotnik. Kwietniowy (30) zeszyt Młodego Lotnika przynosi wiele ciekawego materjału. M. in. czytamy o urządzeniach stacyj radjowych w samolotach, modelach latających skrzydłowców, nauce pilotażu, raidzie de Pinedo, opis pasażerskiego Junkersa — G. 31, — największego z dotychczas wyprodukowanych przez tę firmę i w. in.

Dział beletrystyczny wypełnia nowela znanego pisarza, K. A. Czyżowskiego — „Niebieski Wojak".

Jan Nieczuja Urbański. 2)

SYLWETKI SIEDMIU MĘDRCÓW GRECKICH

Mędrcami tymi byli: Tales, Pittakus, Bias, Solon, Kleobul, Chilon i Myson.

Nazwiska ich uwiecznione zostały przez późniejszych filozofów i pisarzy greckich. Z biegiem czasu zmieniono jednak i nazwiska, a nawet i liczbę; wogóle wiadomości, jakie nam przekazały dawne źródła, są nieraz sprzeczne i mgliste, bo pochodzą z czasów, gdy jeszcze nie utrwalano z całą skrupulatnością późniejszych kronikarzy wszelkich wypadków dziejowych, a więc i szczegółów dotyczących życiorysów sławnych ludzi. Ograniczymy się tu do podania ważniejszych tylko wypadków z ich życia oraz przypomnienia tych najciekawszych, głoszonych przez nich sentencyj.

Mężowie ci filozofami w późniejszem znaczeniu tego słowa nie byli. Żaden z nich nie stworzył ani specjalnej teorji naukowej, ani nie pozostawił większego dzieła, któreby zawierało owoce jego mądrości i wiedzy. Działalność ich, jako mędrców, była natury czysto praktycznej. Przyjmując udział w życiu publicznem poszczególnych państw greckich, jako działacze polityczni, bądź kierownicy rządów, wygłaszali oni w różnych okolicznościach niedługie lecz treściwe zdania, zapisywane nieraz na marmurowych tablicach świątyń greckich, zawierające różnorakie wskazówki, czego należy unikać, jak postępować, słowem to, co nazywamy praktycznie mądrością życiową.

Z tych siedmiu mędrców greckich najbliżej zwykle są znani, zwłaszcza młodzieży szkolnej, mającej świeżo w pamięci naukę dziejów starożytnych, Solon i Tales; pierwszy jako wielki prawodawca, drugi — sławny filozof i fizyk grecki. Od nich więc nasze sylwetki owych siedmiu mędrców zaczniemy.

Solon

Solon żył w latach od 640 do 559 przed Chrystusem. Znamy go przedewszystkiem jako pierwszego reformatora ustroju społecznego Aten. On pierwszy położył podwaliny przyszłej demokracji ateńskiej, łagodząc dotychczasowe ciężary uboższej ludności i dając jej możność udziału w rządach.

O swej działalności prawodawczej sam się wyraził, że tak uzbroił każdą klasę ludności, aby jedna drugiej nie mogła zwalczyć. Równowaga społeczna i zabezpieczenie ojczystego kraju od rządów despotycznych były ideałem, któremu pozostał wierny do końca życia.

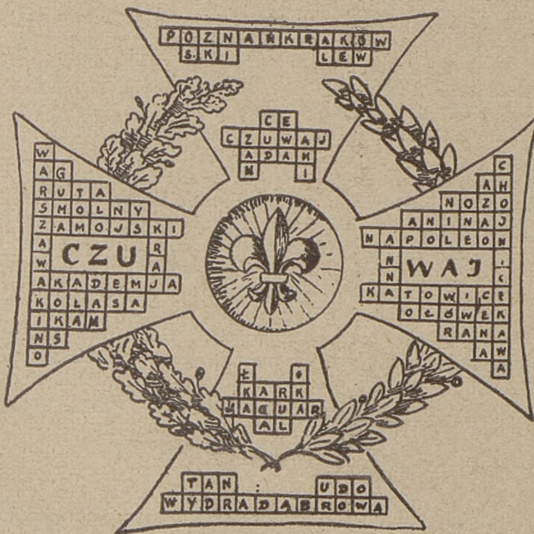
Pizystrat, późniejszy tyran Aten, jeszcze za czasów Solona dążył do zagarnięcia władzy i domagał się oddania mu do rozporządzenia gwardji przybocznej, co miało być wstępem do rządów despotycznych. Jeden Solon sprzeciwił się temu, przestrzegając ateńczyków przed tyranją. Gdy, wbrew przestrogom mędrca, Pizystrat otrzymał żądaną siłę zbrojną, sędziwy starzec, na wieść o tem, stanął na progu swego domu z włócznią w jednej ręce, a z tarczą w drugiej i wyrzekł te piękne słowa: „wziąłem za broń aby bronić mej ojczyzny; mój wiek nie pozwala mi iść na czele jej armji, tem niemniej serce moje będzie walczyło za nią". Pizystrat, zostawszy tyranem Aten, nietylko nie ścigał mędrca za to wystąpienie, ale i większość praw jego zachował. O prawach tych zbytecznem chyba jest mówić, bo te każdemu są znane, przynajmniej w ogólnym zarysie. Z sentencyj dwie zasługują na szczególne uwzględnienie: „Życzę każdemu gromadzić bogactwa, ale tylko takie, do których można się przyznać; bogactwa źle nabyte ściągają prędzej czy później gniew bogów", oraz drugie, świadczące jak sobie wysoko cenili ludzie starożytności cnotę, którą zwykle utożsamiali z wiedzą: „Niech się źli ludzie wzbogacają, a ludzie uczeni niech poprzestają na tem co im zesłał los, my zaś, czyżbyśmy chcieli zamienić cnotę na ich wszystkie skarby? Przenigdy! Cnota bowiem jest niezmienną, a bogactwa zmieniają ciągle swych posiadaczy".

(C. d. n.).

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Z powodu braku miejsca w numerze poprzednim rozwiązanie krzyżówki za miesiąc marzec dajemy dopiero dzisiaj.

Dodatkową nagrodę za bardzo dobre rozwiązania przyznajemy dhowi Aprubowi (Krasław, Łotwa), którego list przyszedł do nas po losowaniu, ale datowany był w porę. Książkę p. t. Harcrstwo (cz. I) wysyłamy.



Nadesłał dh Bartz — rys. dh Ignaczak.

Odpowiedzi działu szarad

Dh Kaz. Mikstacki w Krotoszynie: W krzyżówce Waszej (zresztą b. pomysłowej i ładnej) jest za wiele wyrażeń bez określeń. Przeróbcie na 3-liter. i dajcie określenia to zamieścimy. Czuwaj!

Hipopotam: Druhu, czy w Waszem zadaniu literackiem puste kratki odpowiednio ustawione nic nie dadzą? O ile możecie. przyślijcie dokładne rozwiązanie tego zadania. Czuwaj!

Chyży Jeleń: Druhu! wierzcie, że korektę staramy się robić jak najdokładniej, jeżeli są jeszcze błędy, to nie zawsze z naszej winy. Omyłki te „szaradziści" starają się „zgryść" i nadsyłają rozwiązania: Wy róbcie tak samo, nadsyłajcie choć niedokładne rozwiązania, a może będą dobre. Niestety omyłki trafiają się dość często i to nie tylko w „Harcerzu".

Dh. *Grzymała* w Siedlcach: Uwagi Wasze, Druhu, słuszne, ale nie możemy dawać zadań zbyt trudnych, bo młodsi się zniechęcą, gdy nie będą mogli nic rozwiązać. Może z czasem będą jednocześnie dwa konkursy dla starszych i młodszych, narazie możemy tylko od czasu do czasu dać jakieś trudniejsze zadanie poza konkursem. Zadania Wasze po małych poprawkach zamieścimy, ale nie zaraz.

„Wilki" z VII-ej męsk. lwowskiej: Bardzo nas cieszy Wasze zainteresowanie „Działem Rebusów i Szarad" i to, że książka sprawiła Wam tyle przyjemności. A może będzie ona początkiem przyszłej bibljoteki „Wilków"? Pomyślcie nad tem! A co ma znaczyć to tajemnicze „jeszcze coś więcej"? Strasznieśmy ciekawi, więc nie każcie długo czekać na niespodziankę! Czuwaj!

Puma: Krzyżówka Wasza dobra, zamieścimy, ale nie zaraz, bilety wizytowe idą w tym numerze. Czuwaj! *Ł.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dhna J. Wierzbicka, drużynowa I Ż. D. H. w Brześciu n. B. Zebrane książki, jeśli macie ochotę przyślijcie Działowi Zagranicznemu Naczelnictwa adresując: Al. Ujazdowskie 37. Bądźcie pewne, że książki te będą upragnionym pokarmem niejednej polskiej rodziny poza granicami Polski. Czy Wasz list przyszedł, osądźcie same, w każdym razie w tym numerze idzie odpowiedź z Białej Podlaskiej na Wasze wyzwanie. Czuwaj.

Dhna Ola Domagalska, drużynowa w Białej Podlaskiej. Bardzo dziękuję w im. „Harcerza" za obietnicę. Pamiętając widocznie o tem, aby na harcerzu polegać jak na Zawiszy, nie podajecie daty. Rozumiem to więc w ten sposób, że wieści od Was należy się spodziewać szybko. Tłumaczcie nadal druhnom i druhom, że „Harcerz" musi odpowiedzieć różnym wymaganiom, więc choć czasem nie każdy artykuł Was zajmie, pomyślcie o tem, że są tacy i takie, którzy bardzo na ten właśnie czekają. Czuwaj.

Dh. Cyrulik, Warszawa. Jeśli Wam chodzi o formę Waszej bajeczki, to przyznam się Wam, że podejrzewam niedość pracowite jej wykończenie. Jeśli tak jest w istocie, serdecznie Wam życzę wyzbycia się tego „pośpiechu" w tworzeniu. Wasze przypuszczenie o „dostawcach" Harcerza z trzynastki nie jest słuszne — niestety mniej teraz nas zasilają, ale wierzę, że to przejściowe. Do grzechu, który mi zarzucacie, nie przyznaję się — odpisuję zawsze na listy, o ile dojdą do mnie. Zresztą — przekonajcie się jeszcze kilka razy, oby z obustronną przyjemnością. Chociażby spróbujcie przysłać artykuł do fotografji

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od 13½ do 15 codziennie (prócz poniedziałków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., ½ strony — 60 zł., ¼ strony — 30 zł., ⅛ strony — 15 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: *St. Łoś.* REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.